Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

Nro. 26. Dnia 30. Czerwca 1855.

Rzut oka na prawodawstwo Austryi w r. 1853.

(Ciąg dalszy. Obacz Nr. 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 25 Dod. tygod.)

XVI. Cesarski patent z dnia 29. lipca 1853 mocą którego dla całej monarchyi (z wyjątkiem pogranicza wojskowego) wydany nowy regulamin procedury karnej.

Nim uczynimy niektóre uwagi o tej nadzwyczajnie ważnej i obszernej ustawie, musimy przytoczyć ustęp z nadmienionych już kilkakrotnie głównych zasad z dnia 31. grudnia 1851 tyczących się przyszłych organicznych urządzeń w państwie; ten nstęp odnoszący się do sądownictwa karnego jest następujący:

W przestępstwach i wykroczeniach, jak dalece przydzielone są urzędom okręgowym, zastosowane być ma postępowanie inkwizycyjne w jak najprościejszej formie. — W sprawach karnych należących do zakresu sądów kolegialnych, zachowana być ma zasada oskarzenia, oznaczenia obrońcy dla obżałowanego, i ustnego postępowania w pertraktacyi finalnej. Postępowanie niejest jawne, ale przy pertraktacyach ustnych w pierwszej instancyi, ma obżałowany za pozwoleniem prezydującego, równie jak sam prezydujący prawo, przypuszczać pewną liczbę słuchaczów. Akt oskarzenia należy do prokuracyi państwa, których zakres działania ograniczać się ma na proces karny. Sądy przysięgłych mają być uchylone. Tylko egzaminowani sędziowie mają upoważnienie wydawać wyroki. — Formy wyroku w sprawach karnych są: „Winny,“ „bez winy“ „uwolniony od oskarzenia.“ — Postępowanie w drugiej i trzeciej instancyi jest pisemne.

W tych głównych zasadach wskazana jest w krótkości i co do istoty różnica w postępowaniu karnem, tak w porównaniu z dawniejszym kodeksem karnym z roku 1803, jakoteż w porównaniu z zaprowadzonem w niektórych prowincyach postępowaniem ustnem, jawnem i z sądami przysięgłych.

Celem każdego postępowania karnego jest, w wypadku popełnionej zbrodni lub mniej karygodnej czynności zbadać jak najdokładniej istotę czynu z wszystkiemi okolicznościami, wykazać potem, którym osobom i w jakim stopniu przypisana być może wina, subsumować wypadek pod pewne prawne postanowienia, wydać wyrok prawny, i ten wyrok wykonać.

Przy wydaniu pomienionego regulaminu procedury karnej miano na względzie głównie stosunki państwa austryackiego, i z tego zapatrując się stanowiska uważany jest nowy regulamin postępowania karnego w Austryi za jedno z najcelniejszych dzieł prawodawstwa. Gdzie uczucie prawa i uszanowanie dla ustaw tak głęboko wpojone jest we wszystkie warstwy narodu jak n. p. w Anglii, gdzie wykształcenie wszystkich albo przynajmniej przeważającej liczby mieszkańców państwa na wyższym jest stopniu, gdzie charakter ludu jest spokojny, rozważny, nie powodujący się namiętnością, gdzie przedewszystkiem panuje wyrozumiałość, uszanowanie dla rzadu i dla instytucyi państwa, słowem, gdzie wewnętrzne bezpieczeństwo państwa tak jest ustalone, że można mieć pewność, iż naruszenie tego bezpieczeństwa uważane będzie w masie narodu jak naruszenie bezpieczeństwa własnej osoby, tam można osądzenie zbrodniarzy, spokojnie poruczyć sądom ludowym; każdy sąd przysięgłych zostaje w takim razie pod kontrolą całego narodu, który przyjęty jest uczuciem pewnej solidarności.

Ale stosunki w Austryi niesą jeszcze po temu, by się można obejść bez egzaminowanych i z prawem obeznanych sędziów w wydawaniu wyroków na karygodne czynności. Rozwój historyi prawniczej narodu musi się odbywać stopniowo, nagłe przejścia z jednej ostateczności w drugą nigdzie niesą szkodliwsze jak w sądownictwie, gdzie idzie o najwyższe dobra człowieka.

Nasza nowa procedura karna zawiera postanowienia, które z jednej strony chronią obżałowanego od samowolności, a z drugiej strony dają rękojmię, że we wszystkich wypadkach obrażone prawo dozna zadośćuczynienia a winowajca nieujdzie zasłużonej karze.

Rzecz naturalna, że postępowanie w pojedynczych przekroczeniach inaczej jest urządzone, aniżeli w przestępstwach i zbrodniach. Inne jest postępowanie jeżeli n. p. kto z zuchwalstwa stłucze latarnię na ulicy, a inny gdy idzie o ukaranie wielkich zbrodni jak n.p. zabójstwa, fałszerstwa, zdrady stanu i t. p., gdzie naruszone interesa są wielkiej wagi i znaczne kary są ustanowione.

W osądzeniu takich karygodnych czynności przepisuje nowa ustawa następujący tok: **Pierwsze stadyum**: Eruowanie istoty czynu t. j. zbadanie czyli czyn rzeczywiście został popełniony i śród jakich okoliczności; **drugie stadyum**; śledztwo przeciw jednej lub kilku osobom, dla zbadania, w jakim związku zostają z udowodnionym czynem; **trzecie stadyum**: naradzanie się trybunału nad ukonczonem finalnem postępowaniem, przyczem się okazuje, albo że czynność niejest karygodna, lub nie w takim stopniu, ażeby należała do trybunału; albo że przeciw nikomu niema dostatecznych dowodów, by rozpocząć właściwe postępowanie karne, w których to wypadkach dalsze postępowanie samo przez się ustaje, — albo nakoniec czyn jest udowodniony, jest albo występkiem albo zbrodnią, trybunał jest instancyą przynależną, przeciw pewnej osobie obżałowanej są dostateczne poszlaki — wtedy następuje **czwarte stadyum**: obżałowany znajduje się w stanie oskarzenia, a trybunał przystępuje do ustnej pertraktacyi finalnej.

Po ukończeniu czwartego stadyum następuje uchwała wyroku, środki prawne przeciw temu, i wykonanie prawomocnych wyroków.

Widzimy, że wspomnione tu **czwarte stadyum** dla obżałowanego jest najważniejsze. O postępowaniu w tym względzie podamy później niektóre uwagi.

Wszystkie nasze ustawy karne odznaczają się tem, że przy eruowaniu istoty czynu i w postępowaniu z obżałowanym nakazują najłagodniejsze obejście. Ta sama zasada zachowana jest także w niniejszej ustawie. Tak nakazuje zaraz §. 3.:

Władze czynne w postępowanin karnem mają we wszystkich śledztwach, indagacyach i decyzyach z równą starannością uwzględniać wszelkie okoliczności służące nietylko do udowodnienia winy, ale i do uniewinnienia lub obrony obżałowanego.

Według §§. 104 do 106 tylko sędzia indagacyjny upoważniony jest nakazywać przetrząsanie domu na mocy motywowanego rozkazu, który doręczony ma być obżałowanemu równocześnie z aktem, albo w przeciągu następnych dwudziestu czterech godzin. Wyjątek w tym względzie ma miejsce tylko wtedy, jeżeli zwłoka grozi niebezpieczeństwem, albo w razie podybania na gorącym uczynku.

§. 107. jest dosłownie następujący: „Przetrząsania domów i osób odbywać się mają zawsze z unikaniem wszelkiej niepotrzebnej senzacyi i ile możności bez wszelkiego zakłócenia domowego spokoju, z wszelkiem poszanowaniem dobrej sławy osób, u których się rewizya odbywa i z zachowaniem przyzwoitości. Tylko w bardzo naglących wypadkach odbywać się może przetrząsanie domu w nocnej porze. Przy przetrząsaniu domu ma być obecny właściciel przetrząsać się mających mieszkalności, albo ktoś z jego familii, a jeżeli się to nieda uczynić, tedy który z domowników lub sąsiadów, i zawsze spisany być ma protokół o tym akcie, i wszyscy obecni powinni ten protokół podpisać.

Z równą względnością postępować należy według paragrafów 108 do 111 przy rewizyi listów lub innych pism i papierów. Tylko jeżeli indagacya z pewną osobą już jest rozpoczęta, albo jeżeli obżałowany dla zbrodni lub przestępstwa już jest aresztowany, lub gdy na niego wydany jest rozkaz sprowadzenia lub aresztu, może sędzia indagacyjny lub delegowany sąd okręgowy konfiskować listy przez niego lub do niego pisane. W których wypadkach pewna osoba ma być pociągnięta do indagacyi, czyli ma być indagowana na wolnej stopie lub w areszcie, to wcale niezależy od upodobania sędziego, lecz ustawa postanawia w tym względzie ścisłe normy.

§§. 163 do 171 zawierają normy względem obchodzenia się z aresztowanym podczas indagacyi. W ciągu indagacyi niepowinien aresztowany doznawać żadnego uszczerbku w zwyczajnym trybie swego życia, wyjąwszy tylko, że pozbawiony jest wolności. Are-

szta indagacyjne powinny mieć po dostatkiem powietrza i światła, i przynajmniej tak być przestronne, żeby się więzień mógł w nich przechadzać, mają być suche, schludne i tak opatrzone, ażeby zdrowie więźnia niebyło narażone na żadne niebezpieczeństwo.

Najzupełniejszą rękojmię bezstronności w decyzyach sądu karnego podają postanowienia w paragrafach 213 do 257, względem ustnej procedury finalnej; albowiem

1) wolno obżałowanemu wybrać sobie obrońcę, a w wypadkach, gdzie idzie o zbrodnię, na którą w ustawie oznaczona jest kara śmierci lub przynajmniej pięcioletnie więzienie, daje się obżałowanemu obrońcę z urzędu, chociażby sam tego niechciał.

2) Obżałowany może się umawiać z swym obrońcą bez świadków, może też robić użytek z dokumentów, które służyć mają za dowody,

3) Do ustnej procedury finalnej przypuszczeni być mogą słuchacze, lecz w ograniczonej liczbie.

Wolny przystęp mają, ile nato pozwala miejsce, wszyscy konceptowi urzędnicy sądowi, prawni obrońcy, wyżsi urzędnicy administracyjni i organa bezpieczeństwa, publiczni nauczyciele prawa, nakoniec pokrzywdzeni i te osoby zaufania, o których przypuszczenie prosi obżałowany lub pokrzywdzony. Oprócz tego upoważniony jest przedydujący sądowy pozwalać przystęp osobom przyzwoitym płci męskiej.

Gdzie zachodzą względy obyczajności, tam pertraktacya finalna jest tajna, jednak zawsze obecni są mężowie zaufania.

4) Przy pertraktacyi finalnej odczytuje się obżałowanemu uchwała oskarzenia i podaje się jemu i obrońcy sposobność przytoczenia **przed sędzią** wszystkiego, cokolwiek posłużyć może do unieważnienia lub złagodzenia skargi. Sędziowie do których należy wydanie wyroku, zapoznają się tu osobiście z obżałowanym, częstokroć nawet z oskarzycielem i ze świadkami, mają sposobność dawać zapytania, które służyć mogą do wyjaśnienia sprawy, co w porównaniu z dawniejszą procedurą znacznym jest postępem; dawniej bowiem poznawali sędziowie całą istotę czynu tylko z sprawozdania referenta na sesyi.

Najtrudniejszą w postępowaniu karnem jest kwestya względem udowodnienia, czyli pewna osoba popełniła karygodny czyn śród oznaczonego zbiegu okoliczności. Gdzie istnieją sądy przysięgłych, tam rzecz jest bardzo pojedyncza, przysięgli wydają wyrok: „Winny," albo „Niewinny," i niesą obowiązani zdawać komukolwiek sprawę z dowodów, przeciw ich wyrokowi niema żadnego merytorycznego środka prawnego, i tylko uchybienia w formach mogą służyć za powód do uzyskania kasacyi całego procesu. Ale to co jest najprostszem, niejest zawsze najlepszem. Niepewna to rzecz, oddawać los obżałowanego albo interes pokrzywdzonego pod dowolny wyrok przysięgłych; według naszej ustawy wydają wyrok egzaminowani sędziowie, a przytoczone są dowody, które istnieć muszą, ażeby kto był skazany. Przytem powiada §. 260: „Nawet w obec warunków udowodnienia przytoczonych w niniejszej ustawie ku konstatowaniu pojedyczych dowodów niejest sędzia obowiązany kondemnować obżałowanego, jeżeli po dokładnej rozwadze wszystkich okoliczności nienabył zupełnego przekonania o jego winie, a z drugiej strony z powodów wyraźnie oznaczyć się mających pozostają mu jeszcze wątpliwości."

Sędzia niejest przeto związany mechanicznym wykładem ustawy i może w swem sumieniu zupełnie być zaspokojony, opiera bowiem swój wyrok na przekonaniu, a przekonanie swoje na pewnych powodach, z których musi zdawać sprawę. W końcu musimy jeszcze przytoczyć, zę według niniejszej ustawy obżałowany ma prawo apelacyi do wyższych sądów przeciw wszelkim uchwałom sądów niższych równie jak przeciw samemu ostatecznemu wyrokowi, tudzież że wyższym sądom przysłuża w wysokim stopniu prawo złagodzenia wyroku. Pozostaje nam więc powtórzyć tu raz jeszcze, że nowa ustawa karna zuakomitym jest postępem w tej gałęzi prawodawstwa.

(C. d. n.)

Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie.

Wywar i przedaż soli w kwietniu 1855 i 1854.

(Obacz Nr. 3, 13, 15 i 18 Dodat. tygodniowego.)

Produkowano cetnarów:

	W kwietniu 1855.	W kwietniu 1854.
W Galicyi . . .	51,164$^{30}/_{100}$	32,539$^{27}/_{100}$
Na Bukowinie . .	3,813 $^{4}/_{100}$	2,113$^{41}/_{100}$
Razem . . .	54,977$^{34}/_{100}$	34,652$^{68}/_{100}$

W kwietniu r. 1855 w Galicyi więcej: . . . 18,625 $^{3}/_{100}$
„ „ „ na Bukowinie więcej: . . . 1,699$^{63}/_{100}$ Cet.

Przedano cetnarów:

	W kwietniu 1855.	W kwietniu 1854.
W Galicyi . .	29,463$^{55}/_{100}$	34,306$^{30}/_{100}$
Na Bukowinie .	3,276$^{60}/_{100}$	2,048$^{50}/_{100}$
Razem . .	32,740$^{15}/_{100}$	36,354$^{80}/_{100}$

W kwietniu 1855 w Galicyi . . mniej 4,842$^{75}/_{100}$
„ „ „ na Bukowinie . więcej 1,228$^{10}/_{100}$ Cet.

Cukiernie galicyjskie.

Wykaz spotrzebowanej ilości buraków w kwietniu, 1855 i 1854.

(Obacz Nr. 6, 10, i 18 Dodat. tyg.)

W roku upłynionym 1854 w kwietniu wyrobiła:
Cukiernia **Tlumacka** suszonych buraków . . . . . 6760 Cet.
W bieżącym zaś roku 1855, o tym samym czasie . . . 0 „
Cukiernie **Pisarzowiecka** i **Łańcucka** wcale ustały.

Notatki z podróży archeologicznej po Galicyi.

(Obwód Wadowicki.)

Korespondencya Józefa Łepkowskiego do Gazety warszawskiej r. 1853.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 20, 21, 22 i 25 Dodat. tygod.)

List III. (Dalszy ciąg.)

Z pod Babiej góry d. 28. sierp. 1853.

Przybywszy z Zawoi do ostatniej pod górą Leśniczowki, mieliśmy zaraz rozpocząć wymarsz do owych krain mgły i obłoków. — Była godzina 6 po południu, dzień przecudny, ani chmurki na niebie — obiecywaliśmy sobie więc miłą podróż o chłodzie i przyjemny nocleg w czasie księżycowej nocy na wyżynie Czarnej Hali, leżącej w trzeciej części wysokości góry. Nazaiutrz o 2 przed świtem, mieliśmy wyruszyć w dalszą drogę, aby można wschód słońca ze szczytu oglądać. Jeden babi czepiec popsuł cały plan, tak pięknie ułożony, a bliski wykonania. Już z tłómaków dobyliśmy konieczne do pożywienia przyrządy i zapasy, a nawet wysłany po przewodników, wrócił razem z nimi — aliści mały obłoczek siadł na szczycie, a ogromny wicher w jakie 10 minut czarnemi chmurami pokrył cały widokrąg. Wypadło więc zaniechać podróży — a kładąc się spać myśleliśmy, że nam przyjdzie wrócić, nie dopiąwszy celu, lub że 3 dni czekać na pogodę w pustelnej leśniczówce. Przecież inaczej się stało, choć nocleg w górach pod burką i widok wschodzącego słońca, przepadły dla nas tą razą. W nocy po trzeciej godzinie, śpiew i granie na kobzach, przebudziły nas, przymuszając do zajrzenia w okno. Jaka cudna noc! ni chmureczki na ciemno szafirowym kobiercu gwiazd — księżyc osrebrzył czoło Babiej góry, rozsuwając

przed nami tysiąc pięknych widoków; a zbliżający się świt począł ściągać z ciemnych borów białe mgły, zrzucając je w rzeczne łożysko.

Śpiew góralów wracających z wyżynka i dzwięczne tony kilku kobz, powiększone i zogromione echem, tworzyły jakąś niby czarodziejską muzykę; a całemu widokowi nie wypowiedzianego dodawały uroku. Piękna ziemia nasza! a wielkie na niej dziwy i cuda, opowiadają łaskę bożą — toć i lud na niej nie ostatni!

Już wschodzące słońce złotą koronę zawdziało na szczyt Babiej góry, na lasy padał jeszcze mrok nocy, a w wąwozach mgły się przewalały, gdyśmy już na góralskich konikach wyruszyli z noclegu. Podziwiając zręczność tych maleńkich biegunów, po nader stromej leśniej drożynie dostaliśmy się do polany wśród boru, zwanej Czarną Halą. To dopiero trzecia część drogi, a koniec lasów bukowych i jodłowych, zalegających najniższy stopień góry. Po za halą zaczyna się już karłowata roślinność: kosodrzewina, jałowiec i borówki. Konie nasze wypadło oddać pod opiekę pasterza owiec, a sami spinając się pod górę po kamienistej ścieżce, to znów spuszczając się w wąwozy, owiewani zimnym i gwałtownym, a zawsze tu wiejącym wiatrem, grzbietami czyli tak zwanemi werchami zdążaliśmy ku szczytowi. I owce i pasterze zniknęli nam z oczu: wicher donosił tylko urywane echo piosenki i dalekich okrzyków — zaczął się świat dziwów i strachów. Tu dziura, co dopiero gdzieś na dnie piekieł kończy się bezdnią, zasutą skarbami — ówdzie zapadły kościół św. Jadwigi, zkąd o północy dolatuje odgłos dzwonów i głuchy dźwięk organów — tu znów pionowo w bór spadająca skalista ściana, gdzie po oddzwonieniu na Pańskie zmartwychpowstanie, ujrzysz szczeliną śpiących wewnątrz góry rycerzy.

Pod lasem mieszkał ubogi kowal, żywiąc liczną rodzinę garstką lichego owsa, co wśród kamieni rósł na małej w borze polanie — aliści pewnego razu przyjeżdża na siwym koniu w żelazo okuty rycerz. Rycerz w tych stronach! to widmo, nie człowiek — pomyślał przestraszony góral. Przecież zbrojny, zsiadłszy z konia, Bogiem powitał kowala, a ludzkim rzekł doń głosem, by mu za dobę przygotował podków do okucia tysiąca koni. — Zkąd tu żelaza na tyle podków, ani doba starczy, choćby diabeł młotem kierował. „Sprzedaj co z dobytku, kup żelaza, rzekł rycerz — w imie Boże weź się do roboty, a skończysz — jutro wieczorem po podkowy przybędę.“ — Zbrojny odjechał, a kowal długo się z żoną namyślał, nim zawiódł do miasteczka krowę i konia, by za nie nabyć żelaza. Ledwo się wziął do roboty po powrocie, aliści niby cudem, już całe podkowy same z pod młota wybiegały — gdy ostatnia z naznaczonej liczby była gotową, przybył i rycerz. Dobrze już było ciemno, nim kowal spakował robotę, aby się udać na miejsce, gdzie obozowała drużyna konnych. O północy przywiódł zbrojny zdumionego kowala pod skałę w Babiej górze; tam za trzykrotnem uderzeniem pałaszem, głazy się rozwarły, a rycerz wprowadził go w podziemie, gdzie tysiąc żołnierzy z siwemi po pas brodami, spało na uszykowanych w hufiec koniach. — „Kujże teraz mój człowieku, ale pomnij, byś żadnego nie zbudził.“ Wziął się drżący góral do roboty, a gdyby co czarowało, migiem wszystkie założył podkowy. Gdy ostatni gwóźdź przybijał, trącił ze strachu w szablę zbrojnego i przebudził śpiącego starca. Ocknięty rycerz wielkim głosem zawołał ku owemu, co przywiódł kowala „Mistrzu! czy już czas?“ — „Nie“ odrzekł zgniewany rycerz. Starzec znów zasnął. „Teraz ty biedaku, żeś mi przebudził towarzysza, tylko ostrużyny rogu zbieraj sobie za zapłatę.“ Kowal począł płakać a żale zawodzić — nie było rady; zebrał kawałki rogu, a dziękując jeszcze Bogu, że wyszedł cało, umykał do domu. Jedzie i jedzie — świat daleko, a koń ustaje — wózek coraz to cięższy. Przecie i dnieć poczęło — patrzy aż tu owe obrzynki kopyt w złoto się zamieniły, a biedny góral panem wrócił do domu.

„Wéj wiecie wy co to za wojaki?“ rzekł opowiadający nam te dziwy przewodnik. „Toć to rycerze św. Wojciecha, co tak śpią w Babiej górze, nim na nich czas przyjdzie.“ Kiedy zaś przebudzić się ma owo śpiące wojsko? różni górale, różnie nam opowiadali.

Tę samą legendę słyszałem w Tatrach, gdzieś w kościeleckiej dolinie — owe zaś o skarbach i zapadłych kościołach, prawie w każdych górach na świecie są sobie podobne. Przecież dziwna to a godna uwagi: zkąd góral z Pyreneów lub Alp i naszych Karpat mieszkaniec, tyle mają wspólnego w podaniach, zwyczajach i obyczajach? Nawet strój wszystkich na świecie górali, ich kobzy, nie o wiele różnią się od siebie. Tę wspólność kosmopolityczną daje zapewne klimat, podobieństwo zatrudnienia, a w reszcie pierwsze zarysy wiedzy ogólnej i fantazyi, które u wszystkich ludzi są też same; pewny dopiero stopień wykształcenia, daje cechy właściwe narodom.

Tak słuchając opowiadań gadatliwych górali, prześlismy za linią śnieżną, dostawszy się w świat mchów i kamieni. Tu znów poczęli nam przewodnicy pokazywać różne rodzaje mchów i roślin, mówiąc ich nazwiska i wskazując je jako środki lekarskie na różne słabości. Aliści wiatr zimny ledwo nas nie obali, ani słowa usłyszysz przed jego gwizdem i szumem — otóż i wierzchołek usłany z płaskawych mchem porosłych głazów.

Promień widoku ku północy niknie w widnokręgu, daleko jeszcze za Krakowem, a za tem w tę stronę może 14 — 15 mil przejrzeć się da w czasie pogody — od południa rozsuwa się Nowotarska dolina i równie Węgier, aż po ściany Tatrzańskie — na wschód kraj szeroko rozwarty ku pobrzeżom Dunajca, na zachód aż po źródła Wisły. Widok tak rozległy wprawdzie wrażeniem nagradza trud męczącej podróży; przecież wolę szczyty Tatrzańskie, gdzie mimo ciaśniejszego widnokręgu, widzisz u stóp piramidy nagich gór, a nieraz włóczące się od skały do skały chmury zetrą się z grzmotem, przedstawiając najpyszniejszy obraz burzy, kiedy nad tobą płynie słońce w najpogodniejszym lazurze. W Tatrach cały upokorzony wielkością cudów bożych, tylko modlić się możesz. — W Pieninach pełnych romantycznego uroku, miłość, przyjaźń i legendy, nęcą do słodkiego *dolce fare niente*; — na Babiej górze tylko patrzeć i patrzeć by się chciało, w ten piękny kraj, co ci się u stóp rozwinął.

Wierzchołek Babiej góry składają dwa wielkie kopce z olbrzymich głazów — w zachodnim dojrzała fantazya ludu rysunek zamczyska, które diablem zwie, — na wschodnim wystawiono tryanguł geometryczny, słup granicy z Węgrami i mały czworoboczny szałasz z głazów, ku uczczeniu naczelnika obwodu wadowickiego JMP. Loserta, Losertówką zwany. Budynek ten opatrzony trzema oknami nieoszklonemi i drzwiami a raczej otworem na drzwi na przestrzał wybitemi, wygląda niby jaki konduktor do sprowadzania wiatrów. Lud altanę ową nazywa kaplicą, a tą razą nie myli się z rozsądkiem, wskazując niejako nazywaniem budynku, co powinno wieńczyć szczyt góry. Mimo podania zapisanego w geografiach o tysiącach źródeł wybiegających z wierzchołka Babiej góry, trzy kwandranse czekać musiałem, nim góral przyniósł mi wody, której dopiero pod linią śnieżną, od strony węgierskiej najbliżej zaczerpnąć można. Wodę tę zwie lud głodową, uważając apetyt jaki sprawiać zwykła. Po dwugodzinnym pobycie u szczytu, poczęliśmy się spuszczać na dół — powrót był o wiele prędszym od rannej podróży — prawie ku południowi wyszliśmy na wierzchołek, a koło drugiej schodzić począwszy, po piątej odpoczywaliśmy już w Czarnej Hali. Kilka razy wspomniałem nazwisko *hala*, a może nie wszyscy czytelnicy rozumieją znaczenia tak zwanego pastelnego wśród boru szałasu. Mieszkańcy podgórza około świętego Wojciecha ugadzać się zwykli z głównymi pasterzami (bacami) i pastuchami (juhasami), o paszę owiec i bydła. Baca niby naczelnik karawany, z owym spędzonym z całej okolicy podgórskiej dobytkiem, w Zielone Świątki po nabożeństwie wyrusza w góry na pastwiska. Tam w leśnych polanach stoją hale, gdzie się gromadzi codzień wyrabiany ser, i ogrodzenia (koszary), gdzie juhasy z owcami nocują. Karawana ta z postępem lata, coraz wyżej zapuszcza się w góry — po spaszeniu łąk górnych, spuszcza się znów na jesień ku dolinom, gdzie tymczasem nowa porosła trawa. Juhasy od wiosny aż do zimy żyją tylko serwatką i leśnemi owocami. Po ś. Michale baca pojawia się z owcami w podgórzu; gazdowie (gospodarze) rozbierają swoje bydło, dzieląc się serem w różnych wyrobionym kształtach. Od owych hal, górale podnoża znaczniejszych pasm i odnóg Karpat zamieszkujący, Podhalanami się zwą.

Przybywszy do Czarnej Hali zastaliśmy tylko samego juhasa warzącego ser — gościnny pasterz zaczął powitanie od uczęstowania nas żętycą. Nigdy nie piłem owej serwatki; przyjąłem więc zaprosiny na ten napitek, co tylu suchotnikom życie przedłużył. Żętyca pije się ciepła, ma pozór i smak zupełnie podobny do ryżowego kleiku — zaspakaja pragnienie i zasyca nadzwyczajnie.

Po przydłuższym odpoczynku i pogadance z juhasem w pastelnej hali, mieliśmy się już zabierać do dalszego pochodu, aliści usłyszeliśmy ze wszech stron dzwonki, a niebawem zobaczyliśmy spuszczające się owce i bydło w kotlinę polany. Puste ustronie, w jednej chwili przedstawiło obraz pełen ruchu i życia. Śpiew dziewcząt pasterek, smętna kobza górala, nawoływanie owiec, huk biczów, i dzwonki bydła, zlały się w harmonię, tylko rano, wieczór i w południe ozywiającą milczące i głuche górskie pastelnie,

Już się rozpoczął podój owiec, a jeszcze piosnka grzmiała w borze:

„A mnie bez matulki i głodno i zima
Opadło obuwie, przyodziewy nie ma.
Nie myją, nie czeszą, nie piorą koszulki,
Powiedźcie mi ludzie, gdzie szukać matulki?
Idźże idź sierotko na onę dąbrowę,
Ułam sobie ułam, habinkę bukową;
Pospiesz z nią na smętarz, i śmigaj habinką,
I wołaj, a wołaj nad każdą mogiłką.
I poszła sierotka w kościelny podwórek,
Klękła na mogiłce, zmówiła paciorek.
Bukową habinką śmigała, wołała:
Ozwiej się matulu, kędyś się podziała?
— A któż to tam depce tę moją mogiłę?
— Ja to, ja matulko, twoje dziecko miłe.
Puść mię tam matulko, o puść mię do siebie!
Bo tutaj na świecie, bieda żyć bez ciebie.
— O moja dziecino, cóżbyś tu robiła.
Ani być tu jadła, ani byś tu piła;
Tu nie ma łóżeczka, i pościołki nie ma,
Tu ciasno i duszno, tu smętno i zima.
— Nie będę ja jadła, ani będę piła,
Tylko będę z tobą chwałą boską żyła.
I przyszedł aniołek z bieluchną obrusą,
Wziął w niebo sierotkę i z ciałem i z duszą.“

Piosnka ucichła — a dziewczę jak leśna bogini wybiegło z boru, poganiając rozpierzchłe owieczki. (D.n.)

Lipnica R. 1680.

Król Jan Sobieski ustanawia w mieście pięć jarmarków i targ każdego tygodnia.

Joannes III. Dei Gratia Rex Poloniae | Magnus Dux Lituaniae Russiae Prussiae Masou(iae), Samogitiae, Kiiouiae, Volhyniae Podoliae Podlachiae Livoniae | Smolensciae Seueriae Czerniechouiaeq(ue) | Significamus praesentibus Literis Nostris qvorum interest vniversis et singulis. Clementia Principum etiam post fata superstes non alias immor|talibus in omne aevum destinatur fastis, qvam dum non selectorum solum Civium, verum etiam inferioris conditionis subiectorum Regimini suo populoru(m) | student commodis et vtilitatibus. Hoc enim accenduntur etiam rudes animi ad subiectionem Principum suaeq(ue) fidelitatis non nisi ad gloriam Regnantium | dirigunt argumentum. Quapropter intercedente singvlari ce(r)torum Consiliariorum Nostrorum intercessione nomine Incolarum Oppidi Nostri **Lipnica** in Pa|latinatu Cracovien(si) existen(tis) apud Nos facta: volentes sub his felicissimis Regiminis Nostri auspiciis qvam maxime auctas Subditorum Nostrorum videre o|pes et fortunas, qvibus scilicet per temporum iniuriam et varietatem, destitutis rebus suis commodiori et felitiori eventu succurrere possint. Iisdem in praefato | Oppido noviter ex speciali gratia Nostra Nundinas qvinq(ue) constituendas et ordinandas e(s-s)e duximus, prout statuimus et ordinamus praesentium literarum No|strarum authoritate. Primas nempe prima Dominica post Festum sanctae Annae, Alteras Dominica prima post Festum Sancti Bartholomaei Ap(osto)li. Tertias vero D(omi)nica prima post Fe|stum S(anctae) Hedvigis. Qvartas autem Dominica prima post Festum Omnium Sanctorum, Quintas quoq(ue) itidem Dominica prima post Festum Trium Regum omnibus subseqventibus An|nis pro specificato tempore celebrandas. Et qvo melior eiusdem Oppidi conditio efficiatur, Proventusq(ue) augeri possit praeter suprascriptas Nundinas, Foralia de Septimana in Septima|nam qvolibet Die Sabbatho, itidem celebranda permittimus et concedimus perpetuo et in aevum, contra tamen Vicinarum Civitatum et Oppidorum, Jurinmqve eorundem praeiudicin(m). | Pro quibus qvidem Nundinis, liberum esse volumus omnibus in vniversum hominibus cuiuscunqve Status, sexus, et conditionis existentibus, tum etiam qvibusvis Mercatoribus, Ne|gotiatoribus, cum suis mercibus, eqvis, pecudibus, pecoribus, frumentis, varii generis, tituli, nomiuis, tam ad victum et vsum humanum, quam ad negotiationem pertinentibus, nec non et | artificibus omnibus cum rebus manu sua factis et elaboratis venire, ibidemqve qvae illis visa fuerint emere, vendere, res pro rebus, merces pro mercibus commutare, aliaqve negotia licita | et honesta peragere et tractare: Omnibus qvoq(ue) pro iisdem Nundinis euntibus et redeuntibus tutum et securum iter esse debere volumus, nisi forte tales aliqvi fuerint, viri quos Jura pub(li)ca | fovere non permittunt, et qvibus jure merito consortia bonorum virorum sunt deneganda. In cuius rei fidem praesentes manu Nostra subscriptas, Sigillo Regni communiri | iussimus. Datvm **Varsaviae** Die VII. Mensis Junij Anno Domini **MDCLXXX.** Regni Nostri VII. Anno.|

Po prawej stronie dopisek

Nundinae pro Oppido **Lipnica** in Pal(atina)tu Cracovien(si). |

Po lewej stronie dopis:

Joannse Rex

a pod powyższym dopiskiem:

Christ(o)ph(oru)s Taranowski | Vars(aviensis) Can(oni)c(us) R(e)g(i)ae M(ajes)t(a)tis Secr(etarius) |

Jan III. *z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Żmójdzi, Kijowa, Wołynia, Podola, Podlasia, Łotwy, Smoleńska, Siewierza i Czerniechowa — oznajmiamy pismem niniejszem wszystkim w ogóle i w szczególności, kogo się to tyczy. Łaskawość Panujących, pośmiertna nawet, inaczej nieśmiertelnemi po wiek wieki nie zostanie utrwalona karty, jeżeli nie tylko o wyboru obywateli ale i o niższej podległych ludów warstwy dobro i pożytek nie mają starania. To bowiem nawet szorstkie do uległości Panującym podnieca umysły, i wierności ich dowody ku sławie zwraca Rządzących. Radzi przeto widzieć pod nader szczęśliwem rządów Naszych władztwem pomnożone, ile być może najwięcej, poddanych Naszych dostatki i majątki, którymiby podkopanym zwłaszcza przez niesprawiedliwość i zmienność czasów okolicznościom swym pożądańszy i szczęśliwszy nadać obrót; postanowiliśmy na szczególną, przez kilku Rad Naszych imieniem Mieszkańców miasteczka Naszego* ***Lipnicy*** *w województwie krakowskiem będącego, u Nas zaniesioną przyczynę, ustanowić im i zarządzić ponowienie z osobliwej łaski Naszej pięć jarmarków, jakoż ustanawiamy i zarządzamy powagą pisma niniejszego: mianowicie pierwszy w pierwszą niedzielę po świętej Annie, drugi w pierwszą niedzielę po świętym Bartłomieju Apostole, trzeci na pierwszą niedzielę po świętej Jadwidze, czwarty na pierwszą niedzielę po uroczystości Wszystkich Świętych, a piąty pierwszej niedzieli po święcie Trzech Królów, które to jarmarki następnie każdego roku w oznaczonym odbywać się mają czasie. Aby zaś stan miasteczka się polepszył i dochody jego zwiększać się mogły, zezwalamy i dopuszczamy zaprowadzić oprócz wyżej wyrażonych jarmarków targi, które z tygodnia na tydzień w każdy dzień sobotni po wsze czasy odprawiać należy, bez ujmy atoli poblizkich miast i miasteczek i swobód ich uszczerbku. Na owe jarmarki, chcemy aby wolno było wszystkim w powszechności ludziom jakiegokolwiek stanu, płci i powołania, także wszystkim kupcom i sprawnikom z towarami, końmi, bydłem, trzodą, zbożem, rozmaitego rodzaju, poznaki i nazwy, tak do życia i użytku ludzkiego jak do przekupu potrzebnemi, również wszystkim rzemieślnikom z rękodziełmi i wyrobami swemi przybywać, a przybywszy na miejscu wedle upodobania kupować, przedawać, przedmiot za przedmiot, towar za towar zamieniać, tudzież inne dozwolone a uczciwe kupie i targi przedsiębrać. Wszyscy więc na owe jarmarki dążący i z nich wracający winni mieć pewną i bezpieczną drogę, chybaby się tacy przypadkowo znaleźli, którym prawa publiczne sprzyjać nie pozwalają, a którym obcowania z dobrymi ludźmi słusznie odmówić należy. Na świadectwo czego niniejsze własną ręką podpisawszy, pieczęcią koronną stwierdzić rozkazaliśmy. Dano w* ***Warszawie*** *dnia 7go miesiąca czerwca roku Pańskiego* ***1680***, *a w 7m królestwa Naszego.*

Jarmarki dla miasteczka ***Lipnicy*** *w województwie krakowskiem.*

Jan *Król.*

Krzysztof Taranowski Kanonik warszawski, Królewskiej Mości Sekretarz.

Pieczęć, która na pozostałych wstążeczkach jedwabnych kolorn niebieskiego i żółtego wisiała, zaginęła. — Napisy na stronie odwrotnej znajdujące się nic pojaśniającego nie zawierają.

We Lwowie 15go czerwca 1855. Wolański Fr.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.